Stron 16 — Cena 40 gr., w okładce 60 groszy.

# GŁOS POLSKI

CZASOPISMO LITERACKIE, POŚWIĘCONE PROPAGANDZIE KULTURY I TĘŻYZNY POLSKIEJ.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Kalecza 4.

Nr. 5. | *Lwów, w sierpniu 1927.* | Rok 1927.

## ZMIANY NA WAŻNYCH STANOWISKACH.

W służbie Ojczyzny i kultury. - Przed wystawą komunikacyjną we Lwowie. - Krynica i jej olbrzymia rola. - Z lwowskich spraw aktualnych. - Echa imprez teatralnych. - Nowe komedje francuskie. - Jan Karol Chodkiewicz. - A było to pod Rarańczą... - Recenzje literackie. - Przegląd rolniczy.



## Siódma rocznica Cudu nad Wisłą.



W połowie sierpnia minęło lat siedem od pamiętnej chwili stoczenia przez Polskę w święto Wniebowzięcia N. P. Marji zwycięskiej bitwy z najazdem bolszewików pod Warszawą. Wiekopomny tryumf odniosła wówczas zgoda, jedność i solidarność wszystkich dowódców i wszystkich Polaków. Podobnie i w pokojowym trudzie tylko jedność i zgoda zdoła Ojczyźnie naszej zapewnić potęgę i sławę! Rycina nasza przedstawia Bohatera narodowego ks. Skorupkę, który zginął na czele szeregów polskich pod Warszawą.

# W służbie Ojczyzny i kultury.

## Wcielona w czyn idea „Głosu Polskiego“.

Salus Reipublicae suprema lex esto! — oto hasło, wypisane na sztandarze „Głosu Polskiego“ w zaraniu jego powstania. Oto myśl twórcza, która natchnęła nas entuzjazmem do rozpoczęcia pracy nad ukrzepieniem tej placówki propagandy kultury i tężyzny narodowej. I dziś możemy o sobie z chlubą rzec: Oto trwamy na posterunku obranym i nie zboczyliśmy ani na krok z jasno wytkniętej drogi. „Głos Polski“ wystąpił z programem dobrym i silnym: postanowił krzepić siły zmartwychwstałej Ojczyzny, skupiać do zgodnej inicjatywy patrjotycznej wszystkie dodatnie prądy i wartości, tkwiące w społeczeństwie, szerzyć zdrową myśl, stać na straży narodowej kultury i tężyzny. Krzewić postanowiliśmy hasła odrodzenia moralnego, zgody i czynu, które to wartości w miejsce niesnasek, chaosu i prywaty — utrwalą na spiż nową Polskę, a propagując je — postanowiliśmy stać się heroldem moralnej, gospodarczej i fizycznej świetności kraju, heroldem jego twórczości, czystości obyczajów i dobrobytu. Zaszczytne te cele wprowadzać już rozpoczęliśmy w czyn. „Głos Polski“ odrazu wzniósł się na ten wysoki poziom literacki i moralny, który stawia pismo ponad wszelkimi zakusami, czy niedowierzaniem „pessymistów“. Tak oto pojęte dzieło oddaliśmy na służbę Społeczeństwu i Ojczyźnie, a od nich dziś zależy przyszłość dalsza podjętego trudu. One same powiedzą, czy nasze hasła są dobre, czy złe. Odpowiedzią tą będzie solidarność z „Głosem Polskim“ i przyjmowanie go wszędzie z otwartemi rękoma, jako zwiastuna ukochania Polski i jej tężyzny, jako reprezentanta tak zaniedbanego dziś u nas, a tak potężnego czynnika: propagandy narodowej.

Nie powstał „Głos Polski“ samozwańczo, ani nie zrodził się na gruncie anonimowej donkiszoterji. Powołał go do życia Lwów, bohaterskie miasto Orląt polskich, a program nasz bez wahania zaaprobowały najwybitniejsze osobistości kresowego grodu, godząc się chętnie na akces do Komitetu Honorowego, który czuwa nad wysokiem posłannictwem tej publikacji.

I oto dodali nam bodźca do pracy JWPP. Nadradca Franc. Barański, Wiceprezydent miasta Dr. Marceli Chlamtacz, Wiceprezes Kongregacji Kupieckiej Ludwik Hoszowski, B. główny Komendant Policji Państwowej pułk. Wiktor Hoszowski, Wiceprezydent Izby Handlowej i Przemysłowej Radca Tadeusz Höflinger, Ksiądz Profesor Tadeusz Kuntze, Prezes Kongregacji Kupieckiej Józef Litwinowicz, Prezydent m. Lwowa Józef Neumann, Superior Legjonów Polskich Ks. Pułk. Józef Panaś, redaktor Stefan Rayski, Wiceprezydent m. Lwowa Dr. Filip Schleicher, Wiceprezydent m. Lwowa Dr. Leonard Stahl, Radca Jan Sudhoff, Dyrektor Izby Handl. i Przem. Dr. Karol Trawiński, Komendant Małop. Straży Obyw. i Prezes Pol. Tow. Opieki nad Grobami Bohaterów Marjan Weber. Dalej zgłosiły swą solidarność: Mało

---

FEJLETON „GŁOSU POLSKIEGO“ Z SIERPNIA 1927 ROKU.

LEON STERNKLAR.

## Nowe komedje francuskie.

Po całym szeregu utworów płytkich i małej wartości, które odzwyczaiły bulwary paryskie od wielkiej komedji obyczajowej, wystawił teatr des Nouveautés pełną siły dramatycznej i bystrej obserwacji życiowej komedję Eugenjusza Brilue p. t. „La Famille Lavolette“. Autor przeciwstawia tu środowisko artystów, gdyby żywcem przeniesione z Bohemji francuskiej, kołom mieszczaństwa prowincjonalnego, wychowanym wedle surowych zasad dawnej tradycji. Oprócz tego w każdej z obydwóch rodzin stoją naprzeciw siebie dwie generacje: pokolenie dzieci i pokolenie rodziców. Dalej bada autor w jakim stopniu błędy i wady rodziców wpływają na dzieci i jak kwestja pieniężna i żądza używania lub wywyższania się w oczach świata mogą znieprawić serca nawet szlachetnych ludzi. Widzimy tu jak uboga dziewczyna bez posagu zmuszona jest polować na męża i jakie stąd wynikają bolesne nieporozumienia. Jest to wprawdzie satyra, ale mimoto osoby, których dosięga, budzą naszą sympatję. Autor, pełen zdrowego optymizmu, znajduje lekarstwo na brzydotę życia w szczerości serca; oto myśl przewodnia sztuki, która osiąga cel wytknięty, bez przesadnej deklamacji, zabawiając widza i naprzemian wzruszając go nieco. Do jej powodzenia może się, rzecz jasna, w znacznej mierze przyczynić dobra, dyskretna, wolna od szarży gra artystów.

Teatr Comédie Caumartin wystawił nową komedję znanego autora, Andrzeja Birabeau. Znać tu wprawną rękę rutynowanego komedjopisarza, którego talent obejmuje rozległe pole. Słusznie wyraża się o nim znakomity krytyk, Pierre Brisson, że Freud i Labiche sąsiadują obok siebie w jego repertuarze. Wyobraźnia jego przybiera z nadzwyczajną szybkością najbardziej odmienne kolory. Autor ma niezwykłą pomysłowość w stwarzaniu sytuacyj komicznych. I nowa komedja jego „Drobny grzeszek“ obfituje w takie sytuacje. Oto w krótkości jej streszczenie.

polska Straż Obywatelska, Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Bohaterów, Obywatelski Komitet Niesienia Pomocy Ubogiej Młodzieży, Tow. Bursa i Dom Zdrowia Policjanta Polskiego, wreszcie zasłużona instytucja Targów Wschodnich z dyrektorem Janem Puchalskim i Ostapem Ortwinem na czele.

W dziale redakcyjnym oprócz świattych zdań wybitnych Osobistości, jak np. Posła Bryg. Czesława Mączyńskiego, dotychczas skupiliśmy pióra wybitnych literatów, a wśród nich m. i.: sędziwego historyka i literata Józefa Białyni Chołodeckiego, subtelnej poetki Marji Kazeckiej, zasłużonego tłumacza arcydzieł literatury francuskiej, kawalera francuskiego krzyża Legji Honorowej Leona Sternklara i innych, nie pomijając również ostatniej artystycznej pracy mistrza śp. prof. Tadeusza Rybkowskiego, zdobiącej nasz 1-szy numer.

Na tych spiżowych moralnych podstawach oparty — „Głos Polski“ nie powinien i nie może zaniechać swej akcji, która staje się wielką misją patrjotyczną. I dla tej misji, spełnianej z myślą tylko o Państwie, możemy i mamy prawo żądać poparcia ogólnego. Byłby to bowiem naprawdę smutny i tragiczny objaw, gdyby społeczeństwo nasze nie rozumiało w dalszym ciągu wielkiej dziejowej konieczności nieskazitelnej, ideowej, bezpartyjnej prasy narodowej, która jest wprost niezbędnym warunkiem istnienia nowoczesnego państwa. W tej myśli, że wypełniamy zadanie niezmiernie ważne i że służymy tylko dobru Polski—wkraczamy na drogę dalszej działalności.

# Wojewoda Piotr Hr. Dunin-Borkowski.

(rs). Rada Ministrów na posiedzeniu swem w dniu 25. ub. dokonała ważnej zmiany na stanowisku Wojewody lwowskiego, poruczając je wybitnemu mężowi stanu, prezesowi Związku Ziemian Małopolski hr. Piotrowi Dunin-Borkowskiemu.

Wojewoda Dunin-Borkowski urodził się w r. 1890, jako syn Jerzego, znanego heraldyka. Jest właścicielem dóbr ziemskich, człowiekiem o wybitnych zdolnościach i wykształceniu, ukończył bowiem dwa fakultety: prawa i filozofji. Przebywał przez dłuższy czas zagranicą na studjach politycznych i dyplomatycznych, a pracował także i w dyplomacji austrjackiej. Z dumą zaliczyć może Wojewodę Borkowskiego niemniej publicystyka polska do swych szeregów. W czasie wojny widzimy go, jako oficera w sztabie walczącej przeciw najazdowi bolszewickiemu armji gen. Iwaszkiewicza. Nowego Wojewodę lwowskiego witamy w pełni nadziei, że wleje on nowego ducha w organizm administracji naszego kraju i sprężystą, młodą dłonią ujmie silnie ster władzy. Ogólnie znany jako wybitny fachowiec w zakresie powierzonego mu urzędu, jako mąż stanu o szerokich horyzontach i ogromnym zasobie najlepszych chęci, jako gorący patrjota, niewątpliwie zadzierżgnąć zdoła serdeczny,

---

Franciszek i Franciszka, brat i siostra, kochają się czule. Franciszek nie ma szczęścia w pożyciu małżeńskiem, gdyż niedawno temu żona zdradziła go. Cios ten przygniata go tak bardzo, że myśli o samobójstwie. Czuła siostra pragnie mu ulżyć w cierpieniu i zmyśla w tym celu wyznanie, jakoby i ona doznała zdrady ze strony swego kochanka. Kłamstwo to wydaje następstwa. Brat słucha jej ze zdumieniem, gdyż Franciszka uchodzi powszechnie za to, czem jest w istocie, za najcnotliwszą z małżonek. Potem jednak oświadcza zdziwionej ze swej strony siostrze, że wie, kto jest tym wiarołomnym kochankiem i że go zmusi, by do niej powrócił. W ten sposób zawiązuje się intryga komiczna. Franciszka, pochwycona we własne sidła, pyta się sama siebie z niepokojem, kto może być ów kochanek tajemniczy, którego brat jej przypisuje. Franciszek, wierny swemu przyrzeczeniu, przyprowadza rzekomego zdrajcę. Coraz nowe nieporozumienia potęgują wesoły nastrój. Rzekomy wiarołomny kochanek nie może zrozumieć groźnych aluzyj Franciszka. Ogarnia go jednak większe zdumienie, gdy cnotliwa Franciszka zbliża się czule do niego i na rozkaz brata zachowuje się wobec niego z niezrozumiałą mu poufałością. Franciszek żąda, aby wymienili oboje pocałunek pojednania. Później Franciszka zmuszona jest wtajemniczyć fałszywego kochanka w całą tę intrygę i nieporozumienie ustaje. W ostatnim akcie jednak kochanek ten urojony, staje się rzeczywistym. Ale przy końcu sztuki wykazuje się, że Franciszek niesłusznie podejrzewał swą żonę o wiarołomstwo, albowiem ona jest niewinna. I dziwne są tajniki serca ludzkiego. Teraz brat potępia postępowanie siostry i czyni jej wyrzuty z powodu jej niemoralnego życia. Wtedy Franciszka odkrywa mu, że skłamała przed nim i że kochanek ów był zmyślony, ale w chwili, gdy to mówi, słowa te już nie są prawdą, gdyż kochanek ów ze zmyślonego zmienił się już w rzeczywistego. I komedja kończy się w atmosferze szczęśliwości ogólnej i ogólnego oszukiwania. Komedja ta miała w Paryżu ogromne powodzenie, do czego również przyczyniła się w znacznej mierze wytworna gra artystów.

ścisły kontakt z ludnością tego kraju, tak drogiego Polsce i uświęconego krwią i kośćmi tysięcy Bohaterów narodowych. Niewątpliwie stanie się szczerym rzecznikiem wszelkich poczynań kulturalnych i patrjotycznych. W tej myśli życzymy Wojewodzie Borkowskiemu jaknajlepszych wyników rozpoczętej dla dobra Polski pracy. Życzymy mu, ażeby zdobył sobie już w zaraniu trudu swego na tak odpowiedzialnem stanowisku — serdeczną miłość i cześć ze strony wszystkich podległych czynników i ogółu mieszkańców, a przedewszystkiem Lwowa, najofiarniejszego z grodów polskich, i ażeby z pożytkiem dla zmartwychwstałej Wolności polskiej sprawował swój trudny, lecz zaszczytny urząd.

# Insp. Grabowski — wojewódzkim komendantem policji we Lwowie.

(rs). Komendantem wojewódzkim policji państwowej we Lwowie — mianowany został w miejsce p. Wiczyńskiego insp. Grabowski. Ludność wita nowego komendanta z całą życzliwością, tem więcej, że uważany on jest za wybitnego fachowca. Insp. Grabowski jest b. oficerem Wojsk Polskich i ma opinję dobrego i energicznego organizatora. Brał udział w tworzeniu kadr polskiej policji, posiada nadto kurs dyplomatyczny dla wyż. urzędników państw. przy min. spraw zagr. W roku 1922 kierował akcją ochrony pasa neutr. na Litwie, w związku z czem odznaczony został „Krzyżem walecznych“. Ostatnio był komendantem wojew. P. P. w Łucku, powierzenie mu zaś tak odpowiedzialnego i trudnego posterunku we Lwowie, jest niewątpliwie dowodem zaufania i uznania władz naczelnych. Na placówce tej trafne zrozumienie prądów społecznych, potrzeb i zagadnień życia mieszkańców, a niemniej dążność do wzajemnego zbliżenia i zacieśnienia węzłów sympatji policji i ludności — oto kardynalne warunki należytego wypełnienia zadań i należy żywić nadzieję, że nowy komendant okaże się właściwym człowiekiem na właściwem miejscu, człowiekiem, jakiego nam było właśnie brak. Należy też spodziewać się, że insp. Grabowski tu, w grodzie Orląt, zdoła zaskarbić sobie sympatję ogólną i uznanie i że przyszły trud jego wyda pomyślne dla Ojczyzny i ludności owoce.

FEJLETON „GŁOSU POLSKIEGO“ Z SIERPNIA 1927 ROKU.

# Z teatru.

(*R*). Sezon ogórkowy zaznaczył się w życiu artystycznem Lwowa — jak zwykle — szeregiem gościnnych występów, a wśród nich nawet atrakcją, wyjątkowo zakrojoną na miarę... światową. Na określenie to zasługują niewątpliwie koncerty słynnego dziś na obu półkulach ziemi śpiewaka polskiego. Trudno zaprzeczyć faktowi, że Polak ten imię naszego narodu w Europie rozsławił, a niemniej faktowi, że obdarzyła go tą sławą właśnie nie ojczyzna, ale — zagranica. Podobał się niezwykły talent jego w stolicach największych państw i narodów. Niestety — o ile można wnosić z pewnych objawów — nie podobał się w poczciwym nadpełtwiańskim grodzie. A szkoda, bo mu rodacy winni więcej, niż zwyczajne, chociażby tylko gościnne przyjęcie. Właściwie nie tyle jemu, ile swej własnej dobrej sławie zagranicą. Europa uznała w polskim śpiewaku genjalnego artystę, cóż, kiedy dla nas rodak nasz był zamało genjalny. Amerykanie reklamują nawet miernoty, byle wyolbrzymić rzekomą obfitość genjuszów i talentów swych własnych amerykańskich. Cóż dopiero, gdy wyłowią w morzu codziennej banalności istotnie rzetelną perłę, lub brylant? To dyktuje im poprostu ich amerykański patrjotyzm. A my... Ale o tem wszystkiem dziś duskutować zapóźno. Nie chcemy też narzucać nikomu swego zdania, niechaj inni rozstrzygną problem, który mimochodem tylko poruszyliśmy.

A była jeszcze we Lwowie inna atrakcja, ale ta już bardziej w guście i stylu lekkomyślnej Warszawki, tej z barów, dancingów i cukierń, z przybytków charlestonerji i szarlatanerji współczesnej. Nie przeczymy faktowi, że teatrzyk jest pomysłowy i sprytny, ale w sensie bardziej nowosemickiego genjuszu kabaretowo jazzbandowego, aniżeli pogodnej polskiej rozrywki dla spragnionych zdrowego humoru. Ze scenki, o której mowa, wieje pewien nie bardzo zdrowy oddech, oddech może i poniekąd symbolizujący dzisiejsze wesołe życie Warszawki (nie Warszawy)? Bo czyż pornografja ma być naprawdę jedynym fundamentem humoru? Jeśli tak, to bardzo smutny i ponury jest świat. Czy lubieżna perwersja jest dziś istotnie jedynym argumentem dla sukcesów kasowych w teatrach? Jeśli tak, to widocznie na nic lepszego nie zasługuje hojny dla takich emocyj, a zamykający kiesę dla najszlachetniejszych celów i ideałów — zamożny mob współczesny. Program teatrzyku był oczywiście w swoim rodzaju zręczny, chociaż dla zwyczajnych solowych produkcyj nadużywał nazwy rewji i chociaż rosyjsko-węgierski żyd, będący głównym filarem imprezy, podkreślał tak dobitnie swoją, a niemniej kresów polskich, nie-polskość i chociaż walnym nastrojowym szlagierem był wzruszający obrazek patrjotyczno-palestyński. Również nie mamy zamiaru umniejszać chwalebnych wysiłków zespołu, który składa się z wcale wybitnych talentów estradowych, ani dobrze zgranej orkiestry. Ta garstka słów, to jeno konieczna refleksja, która wydała nam się może i obowiązkiem publicystycznym..

# Wystawa komunikacyjna na tegorocznych Targach Wschodnich.

Z tę samą rzutkością, która dotychczas Targom Wschodnim pozwalała zawsze wyznaczać sobie we właściwej porze właściwy teren działania i w ramach każdoczesnej kampanji urządzać specjalne imprezy, ogólno-społeczne, szersze cele mające na oku, organizują one w związku z tegoroczną siódmą z rzędu swą kampanją od 4 do 15 września, pod hasłem „Polska jako teren tranzytowy“, od kilku lat już projektowaną i z roku na rok do sposobniejszego momentu odkładaną Wystawę Komunikacyjną, uważając moment obecny za szczególnie sprzyjający realizacji tego projektu.

Wystawa Komunikacyjna łączy się ściśle z programowemi zadaniami Targów Wschodnich i zaakcentuje dobitnie idee przewodnie, którym one od początku swego istnienia tak skutecznie służą. Na jej tle bowiem uwydatni się tem silniej międzynarodowe znaczenie Polski w europejskim zespole gospodarczym, jako tranzytowego ogniwa i terenu łącznikowego dla Europy Zachodniej i Środkowej w jej stosunkach handlowych ze Wschodem i Południowym Wschodem. Ma ona w zakresie możliwie jak najszerszym przedstawić na podłożu geograficznego położenia Rzeczypospolitej całokształt nowych urządzeń i środków komunikacyjnych, zilustrować stan ich dzisiejszej sprawności i możliwości dalszego rozwoju na przyszłość, z punktu widzenia ich zdatności do obsługi międzynarodowej wymiany towarowej i ruchu osobowego.

W tym celu obejmować ona będzie kolejnictwo, komunikację lądową, morską, rzeczną lotniczą, pocztową, telegraficzną, telefoniczną i radjową, a na poszczególne jej działy złożą się tabele i wykresy statystyczne, mapy, plany, modele, wzory urządzeń i zdjęcia fotograficzne, obrazujące dotychczasowy rozwój aparatu komunikacyjnego w Polsce i program jego dalszej rozbudowy. Osobny dział Wystawy Komunikacyjnej stanowić będzie wreszcie grupa przemysłowa, w skład której wejdą eksponaty wszystkich gałęzi przemysłu polskiego, stojących bezpośrednio lub pośrednio na usługach instytucyj i zakładów komunikacyjnych.

Z uwagi na wybitne postępy, jakie urządzenia komunikacyjne w Polsce we wszystkich swych działach, pod względem organizacji i wyposażenia, poczyniły od chwili odbudowy, Państwa, Wystawa będzie miała wysoką wartość wychowawczą i dydaktyczną przez unaocznienie społeczeństwu całego ogromu dokonanej na tem polu pracy. O ile zaś chodzi o celową i skuteczną propagandę na terenie zagranicznym, odda ona wartościowe usługi jako doskonały środek agitacyjny wobec rozgłosu i wziętości, jaką Targi Wschodnie od szeregu lat na tym terenie się cieszą, wykazując z każdym rokiem rosnącą frekwencję obcokrajowych gości.

To też uznając doniosłość tej imprezy ze stanowiska ogólno-państwowych interesów, reprezentanci rządu zajęli wobec projektu jej urządzenia jak najżyczliwsze stanowisko. Pan Marszałek i Premier Piłsudski przyjął nad Wystawą protektorat, a p. minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski i p. minister komunikacji inż. Romocki przyrzekli jej jak najdalej idące poparcie i z całą gotowością zgodzili się na współpracę swych resortów przy organizowaniu poszczególnych działów Wystawy. W łonie Ministerstwa Komunikacji utworzono nawet rodzaj wewnętrznego komitetu wystawowego, z p. inż. Witołdem Czapskim, dyr. Dep. IV. na czele, który czuwa nad należytem zorganizowaniem udziału Ministerstwa w Wystawie. Do czynnego w niej współudziału zaproszono również Ministerstwo Poczt i Telegrafów, Ministerstwo Robót Publicznych, Państwowy Urząd Emigracyjny, departamenty techniczne Ministerstwa Spraw Wojskowych, Starostwo Morskie w Gdyni i Gdańską Radę Portową, co umożliwi na Wystawie pełny i całkowity przegląd spraw komunikacyjnych w Polsce, oraz wszystkich prac i czynności z niemi związanych. Na pomieszczenie swych eksponatów Ministerstwo Komunikacji zajmie jeden z większych pawilonów Targów Wschodnich o łącznej powierzchni około 1 800 m². Zamierza również wybudować kilka dodatkowych torów na placu wystawowym, na których wystawione będą różne typy wagonów kolejowych, wozy tramwajowe i t. d. Również i Ministerstwo Poczt i Telegrafów zamierza Wystawę wydatnie obesłać eksponatami i zakontraktowało na ten cel przeszło 1.300 m² powierzchni częścią krytej, częścią pod gołem niebem.

Dzięki zapewnionemu współudziałowi w Wystawie wszystkich resortów państwowych, kierujących sprawami naszej komunikacji, Wystawa nabiera poniekąd charakteru półoficjalnego i staje się główną atrakcją i ośrodkiem krystalizacyjnym siódmej kampanji Targów Wschodnich, dokoła którego skupią się poszczególne działy produkcji krajowej, mogącej nietylko zaspokajać potrzeby krajowego aparatu komunikacyjnego, ale pracować także na eksport.

Roboty nad przygotowaniem technicznem Wystawy są w pełnym toku, a cały szereg wybitnych osobistości fachowych, w skład specjalnego Komitetu Organizacyjnego, który z inicjatywy Targów Wschodnich utworzony został, wchodzących, daje rękojmię, że szeroko zakrojony program Wystawy w całej pełni zrealizowany zostanie.

---

# Z polskich zdrojowisk i uzdrowisk.

## KRYNICA.

### PAŃSTWOWY ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY.

Krynica leży w powiecie nowosądeckim, województwa krakowskiego, w zachodniej części Karpat, 560 m. nad poziomem morza, w okolicy górzystej, bogatej w lasy szpilkowe, odznaczającej się klimatem podalpejskim.

Pora kąpielowa trwa cały rok i dzieli się na: I sezon od 1 maja do końca czerwca, II sezon od 1 lipca do końca sierpnia, III sezon od 1 września do końca października. Sezon zimowy od początku listopada do końca kwietnia.

Prócz górskiego, nader ożywczego klimatu, posiada Krynica liczne zdroje szczaw alkalicznych wapniowo-żelazistych, bardzo bogatych w bezwodnik węglowy, służących zarówno do picia jak i do kąpieli.

Do picia używa się wody ze zdrojów: głównego, słotwińskiego, Jana, Józefa, Karola i z otworu wiertniczego Nr. II. woda Zubera — najsilniejsza z dotychchczas znanych w Europie szczaw alkalicznych (t. zw. Polskie Vichy).

Do kąpieli używa się prócz wyżej wymienionych zdrojów (z wyjątkiem Karola i Zubera) jeszcze wody z otworów wiertniczych Nr. I, III, IV, V, VI, oraz ze zdrojów Dobrodzieja.

Choroby, w których jest wskazane picie wód krynickich: 1) choroby krwi i narządów krwiotwórczych, 2) osłabienia ogólne po przebytych chorobach ostrych, 3) choroby nerwowe czynnościowe, 4) choroby przewodu pokarmowego, 5) choroby pęcherza i miedniczek nerkowych, 6) zaburzenia w przemianie materji, 7) osłabienia płciowe, 8) krzywica i zołzy u dzieci.

Wydawanie wód mineralnych do picia odbywa się w krytych deptakach od godziny 6 rano do 12 w południe i od 3 do 6 popołudniu.

Na żądanie podaje się wodę ogrzewaną.

Kefir, mleko i żętycę można nabywać w krytym deptaku w pobliżu zdroju głównego od 6 do 11 przedpołudniem i od 3 do 6 popołudniu.

Kąpiele szczawne (kwasowęglowe) bardzo bogate w bezwodnik węglowy wydaje się w starych łazienkach (105 kabin), w domu zdrojowym (12 kabin), oraz w nowych łazienkach (110 kabin).

Wskazane są one w następujących grupach chorób: 1) w chorobach krwi i narządów krwiotwórczych, 2) w osłabieniu ogólnem i płciowem, 3) w chorobach nerwowych, czynnościowych, 4) w chorobach kobiecych, 5) w chorobach narządu krążenia, 6) w zaburzeniach wydzielania wewnętrznego (choroba Basedowa).

Przeciwwskazania dla picia wód i używania kąpieli krynickich: Niewyrównane wady serca, silnie rozwinięta miażdżyca tętnic, gruźlica płuc, skłonność do krwotoków, nowotwory złośliwe, choroby umysłowe.

Prócz tego są kąpiele borowinowe. Wskazania dla kąpieli borowinowych: Choroby kobiece (zaburzenia w miesiączkowaniu, białe upławy, obrzęki macicy, jajników, wysięki i sprawy pozapalne tkanki okołomacicznej, niepłodność i t. p.), gościec przewlekły, skaza moczanowa czyli dna (artretyzm), nerwobóle i porażenia nerwów, obrzęki wątroby i śledziony, osłabienia płciowe.

Oprócz całych kąpieli przyrządza się również częściowe oraz okłady z borowiny.

Stosuje się dalej trwałe gorące przestrzykiwania. Wskazania: Choroby kobiece.

Zakład fizykalno-leczniczy zaopatrzony we wszystkie prawie urządzenia nowoczesnej hydro, termo, elektro i mechano-terapji. Wskazania: Choroby układu nerwowego, zboczenia w czynnościach układu naczyniowego i przewodu pokarmowego, ogólny rozstrój nerwowy, ogólne osłabienie, choroba Basedowa i t. d.

Chorych umysłowo, epileptyków, gruźliczych, tudzież wzbudzających odrazę, zakład do leczenia nie przyjmuje.

Dla leczenia wzniesiennego (terenowego) urządzoną została w parku osobna ścieżka długości 1460 m, o jednostajnem wzniesieniu 7%, 8% i 10% z numerowanemi ławkami co 50 m. Wskazania: Choroby serca i osłabienia ogólne.

Kąpiele słoneczno-powietrzne przy ulicy Pułaskiego zaopatrzone są w liczne przyrządy gimnastyczne i zabawowe. Na miejscu zawodowy kierownik prowadzący gimnastykę leczniczą, oraz wykonujący masaż.

Zakład gimnastyczny i zabaw ruchowych dla dzieci mieści się w osobnym budynku położonym w parku i znajduje się pod kierownictwem ukwalifikowanego nauczyciela.

Krynica jest końcową stacją lokalnej kolei Muszyna—Krynica, stanowiącej odnogę linji tarnowsko-leluchowskiej.

Czas jazdy pociągiem pospiesznym z Warszawy 15 godzin, ze Lwowa 12 godzin, z Krakowa 6 godz.

Na linji Warszawa—Kraków—Krynica, Poznań—Kraków—Krynica i Lwów—Krynica kursują w obu kierunkach wozy bezpośrednie; z Warszawy i do Warszawy wóz sypialny trzy razy tygodniowo.

Przed dworcem kolejowym w Krynicy czekają przy każdym pociągu powozy i wózki.

Zarząd Zakładu zdrojowego posiada w domu zdrojowym 80, a w budynku nowych łazienek przeszło 100 pokoi do wynajęcia.

Listowne zamówienia należy nadsyłać na ręce Zarządu państwowego Zakładu zdrojowego w Krynicy.

Bardzo liczne pensjonaty i hotele prywatne zapewniają gościom wygodne, a niektóre nawet zbytkowne pomieszczenie.

Pensjonaty: Dra Skórczewskiego, Zarzyckiego, pod Wisłą, pod Cisem, Nałęczówka, pod Kosynierem, w willi Urszuli, w Siedlisku, Jagiellonce, pod Pogonią, w willi Marji, Józefie, pod Białą różą, w hotelu Katolickim i t. d.

Izraelickie z kuchnią rytualną: w willi Vogla, pod Trzema Różami, Felicji, Venus, Schwarca, Parkowej, Karolówce i t. d.

Domy, w których wynajmuje się tylko mieszkania (bez wiktu): Janina, Koleta, Litwinka, Dniestrzańska, Ant. Kmietowicza i t. d.

Prócz domu zdrojowego i budynku nowych łazienek, następujące domy są urządzone na pobyt zimowy:

Wille: pod Białą różą, pod Ułanem, pod Białym Orłem, pod Góralem, Zofji, Hotel Katolicki, Dom Vogla, Siedlisko, pod Cisem, pod Goplaną, Zarzyckich, Wilsonówka, pod Giewontem, pod Trzema Różami, Schwarca, Marja, pod Kościuszką, pod Szczerbcem, pod Zegarem, Alpejska, Dra Kmietowicza.

Informacyj mieszkaniowych udziela oraz w najmie pośredniczy: Biuro Pośrednictwa A. Kukulskiego.

Z restauracyj znajduje się pierwszorzędna restauracja wraz z kawiarnią w domu zdrojowym, prócz tego w Hotelu Katolickim, w willi Zacisze, w Karolówce (izr.), w Alfredówce (izr.) i inne.

Mleczarnie w Słotwinach, na Kopciowej, w Dworku i na Michasiowej.

Przepisy meldunkowe są następujące: Po przybyciu do hotelu, lub prywatnego mieszkania, należy natychmiast wypełnić kartę meldunkową.

Każda osoba, przebywająca dłużej, niż trzy dni, w obrębie zdrojowiska, bez względu na to, czy używa kuracji, czy nie, jest obowiązaną do opłaty taksy zdrojowej.

Lekarze ordynujący w Krynicy: Dr. Aronson Juljan, Dr. Askenazy Żygmunt, Dr. Bardach Albert, Dr. Better Ignacy, Dr. Brand Henryk, Dr. Brotman Samuel, Dr. Cercha Maksymiljan, Dr. Cichański Aleksander (okulista), Dr. Daszkiewicz Ludwik, Dr. Dębicki Klemens, Dr. Edelman Bernard, Dr. Ehrenpreis Edward, Dr. Freundlich Henryk, Dr. Górski Ksawery (lekarz zakładowy), Dr. Heller Tadeusz, Dr. Hirszbain Daniel, Dr. Kaufer Efraim, Dr. Kmietowicz Franciszek (senjor), Dr. Kmietowicz Franciszek (junjor), Dr. Kopff Leon, Dr. Kopp Anatol, Dr. Kornberg Ignacy, Dr Körbel Herman, Dr. Krzemiński Witold, Dr. Latinik Jan, Dr. Lewicki Stanistaw, Dr. Mayer Józef, Dr. Melcerowa Anna, Dr. Morgensternowa Józefa, Dr. Perłowski Edward, Dr. Reichowa Franciszka, Dr. Rosenberg Ludwik, Dr. Skórczewski Witold, Dr. Starzewski Józef, Prof. Dr. Szymonowicz Władysław, Dr. Wąsowicz Zygmunt, Dr. Wilner Stanisław, Dr. Wolski Antoni, Dr. Zarzycki Emanuel.

Dentyści: Dr. Paetzel Gustaw, Dr. Raps Emil, E. Schimkowa.

Apteki: w domu pod „Orłem“, w willi „Marja“.

Drogerje: w willi „Karolówka“ i w domu Schwarca.

Urządzenia sanitarne: wodociąg wody źródlanej zaopatruje cały Zakład w wyborną wodę do picia, kanalizacja systemem biologicznym, dom izolacyjny, dezynfektor parowy, rzeźnia i hala targowa gminna i t. d.

Urzędy i Władze: Zarząd zdrojowy w budynku starych łazienek na I piętrze, godziny urzędowe od 8·30 do 12·30 i od 15—17. Tel. Nr. 2.

Komisja zdrojowa w prowizorycznem umieszczeniu obok Kas biletowych, godziny urzędowe od 8·30 do 12·30 i od 15—17. Tel. Nr. 22.

Urząd gminny w budynku hali targowej na I piętrze, godziny urzędowe od 6—12 i od 15—17. Tel. Nr. 10.

Urząd parafjalny rzym.-kat. tel. Nr. 23.

Poczta, telegraf i telefon mieści się w domu pod Berłem. Godziny urzędowe poczty od 8 rano do 9 wieczór, a w telegrafie i telefonie do godziny 12-tej w nocy.

Rozrywki: 1) Muzyka zdrojowa koncertuje codziennie od godziny 8—10 rano i 4—6 wieczór, prócz tego często odbywają się koncerty wieczorne,

2) teatr, 3) kinematograf, 4) bale, reuniony i koncerty, 5) radio, 6) zabawy dla dzieci, 7) festyny, tombole, 8) wypożyczalnia książek, 9) czytelnia w domu zdrojowym, 10) lawn-tennis, 11) fortepian, 12) Przechadzki bliższe i dalsze, jak: na szczyt góry parkowej, na Huzary, na Kopciową, do wodospadu, na Jaworynę (1116 m), do Tylicza, do Muszyny, do Bardjowa, Paleczy i t. d., 13) Sporty zimowe.

---

FRANCISZEK JODŁOWSKI.

# Krynica, jako przyszły ośrodek sportów w Polsce.

Oprócz bezcennych skarbów naturalnych w postaci wód zdrowiodajnych, klimatu i położenia, jakiemi rozporządza Krynica, wyrobiwszy sobie nietylko czołowe miejsce między zdrojowiskami polskiemi, lecz nawet zainteresowanie za granicą, czego dowodem jest poważnie wzrastająca z roku na rok frekwencja gości, świat sportowy polski dopatruje się w terenach krynickich i dalszych, warunków do uprawiania na wielką skalę sportów, w szczególności zimowych.

Przez udostępnienie pobytu gościom przez cały rok i przygotowanie odpowiednich domów na czas zimy — Krynica od lat 4-ch gości w „białym sezonie“ oprócz prawdziwych kuracjuszy — pewną sferę ludzi, szukających emocji w sportach. Urządzone dwukrotnie zawody narciarskie o mistrzostwo Polski upewniły świat sportowy, że Krynica bezkonkurencyjnie zajmie w Polsce w najbliższym czasie pierwsze miejsce, a do miana „Królowej wód polskich“ przybędzie jej przydomek polskie „St. Moritz“.

W kierunku tym pracuje miejscowe Tow. Beskid, mając jednak słabe podstawy materjalne, ustępuje miejsca inicjatywie obcej bez szkody zresztą dla Krynicy. Przed paru tygodniami bawił w Krynicy jeden z szermierzy sportów w Polsce kap. Loteczko, który wspólnie z delegatami „Beskidu“ opracował po przeprowadzonych dokładnych studjach, projekt olbrzymiej skoczni dla konkurencji zagranicznej. Skocznia zbudowaną będzie w parku Słotwińskim, w miejscu bardzo dostępnem dla widzów. Koszta budowy skoczni pokryje prawdopodobnie Komisja zdrojowa, która dla propagandy sportów przeznacza rokrocznie znaczne kwoty.

Oprócz skoczni, której budowa rozpocznie się już w jesieni, sfera najbliższych projektów obejmuje budowę pierwszorzędnego toru bobslejowego na drodze z Kopciowej i toru saneczkowego ze szczytu parku serpentyną po ścieżkach. Rozwiązaniem torów wymienionych zajmuje się Inż. Wobr, który w tym celu przeprowadza studja.

Jeżeli uzupełni się wyszczególnione projekty — łatwo wykonalnym ze względu na temperaturę w zimie, tudzież warunki miejscowe, torem ślizgawkowym, to istotnie Krynica śmiało stanie pod względem ośrodka sportowego w rzędzie rywali zachodnio-europejskich.

Równolegle do prac w kierunku udostępnienia uprawiania sportów zimowych, kiełkują pomysły urządzenia stadjonu do konkursów lekko-atletycznych i kortów tennisowych. Tak w jednym, jak i w drugim wypadku sprzyjają znakomicie warunki miejscowe. Na stadjon niemal klasyczny nadaje się urocza polana w parku na tak zwanej „Michasiowej“ naturalnie po odpowiedniej niwelacji, odwodnieniu i t. p. Budowę kortów według ostatnich wymogów przewiduje jeszcze w roku bieżącym budżet Komisji zdrojowej.

W końcu dodać należy, że w związku z rozwojem lotnictwa polskiego w niedalekiej przyszłości ujrzymy wzlatające i lądujące aeroplany w Krynicy. Na lotnisko upatrzone jest miejsce po prawym brzegu Kryniczanki przy moście w Słotwinach. Budowa kolejowej linji Moszczenica, Gorlice, Wysowa, Krynica, skracającej jazdę do Krynicy z Krakowa, a tem samem i z innych miast o jakieś 3 godziny, przyczyni się bezsprzecznie do powiększenia ruchu turystycznego, a tem samem życia sportowego.

---

LEON STERNKLAR.

# Jan Karol Chodkiewicz

## Wspomnienie wojny Chocimskiej.

Spełnił Chodkiewicz, co wódz zapowiadał,
Wielkim stał się wojownikiem,
Niejedną klęskę bitnym Szwedom zadał,
Odwagą i zręcznym szykiem.
Przezeń Inflanty Polsce się wróciły,
On zgiął dumę Sudermana,
Przezeń Kirchholmska z nierównemi siły
Pamiętna w dziejach wygrana.

*J. U. Niemcewicz*, Śpiewy Historyczne.

Miesiąc sierpień pamiętny jest tytanicznemi zapasami, jakie toczyły mężne hufce polskie przed kilkuset laty pod Chocimem z poganami. Było to w roku 1621, kiedy 65.000 wojska polskiego pod dowództwem Jana Karola Chodkiewicza, hetmana litewskiego, zwycięzcy z pod Kirchholma, odpierało przez trzy miesiące z nadludzkiem bohaterstwem wściekłe ataki tureckiej przemocy. Oddziałem pomocniczym kozaków zaporozkich dowodził sławny ataman Piotr Konaszewicz Sahajdaczny, którego opiewał Bohdan Zaleski.

Wojnę tę opisali dwaj wielcy nasi poeci w poematach epickich, Wacław Potocki i Ignacy Krasicki. Sędziwy Chodkiewicz, któremu „Mars bił z oczu“, cieszył się mirem powszechnym; sam królewicz Władysław poddał się jego rozkazom, a za jego przykładem poszli inni możni panowie, chociaż zazdrościli hetmanowi sławy i władzy. Sułtan turecki, nadęty pychą, myślał, że garstkę Polaków, okopaną w obozie pod Chocimem, rozniesie kopytami końskiemi. Ale mężny Chodkiewicz, który dzielił z żołnierzami swymi wszystkie trudy wojenne, odpierał zwycięsko wszystkie szturmy wroga, a gdy zmarł na polu chwały, objął po nim naczelne dowództwo Stanisław Lubomirski, zaś Turcy upokorzeni musieli prosić o pokój.

Oto kilka dat z życia tego wielkiego wojownika.

Jan Karol Chodkiewicz, syn Jana, kasztelana wileńskiego, już w dziecięcych latach okazywał wielką skłonność do zawodu rycerskiego. Gdy Stefan Batory zwiedzał wileńskie szkoły, młody Janek zwrócił na siebie uwagę króla, który wyrzekł wtedy owe pamiętne słowa: „Disce puer latine, faciam te Mości panie“. Odebrawszy staranne wychowanie i odbywszy liczne podróże, przywdział zbroję i poświęcił się służbie dla Ojczyzny.

Pierwsze dowody męstwa złożył pod hetmanem Janem Zamoyskim w wyprawie na Wołoszczyznę. Zwycięstwo jego nad Szwedami pod Kirchholmem zalicza się do najświetniejszych czynów oręża polskiego. Wierny i nieodstępny sługa Zygmunta III, pobił pod Guzowem rokoszan, którymi dowodził Zebrzydowski. Wspomniana powyżej wyprawa Chocimska (1621) była ostatnią w życiu tego wielkiego bohatera.

Niezwyciężony wódz ten słynął nietylko z męstwa, ale także z głębokiej wiary i pobożności. Po Bogu kochał nadewszystko Ojczyznę. Słynne jego słowa: „policzymy wrogów, gdy ich pobijemy“, stały się przysłowiem narodowem. Polska miała wprawdzie wielu znakomitych wodzów i wojowników, ale jedno z pierwszych miejsc między nimi zajmuje niewątpliwie bohater z pod Kirchholma i z pod Chocima. Jest to jeden z największych wojowników świata, wobec którego bledną bohaterowie Homera i wodzowie epopei napoleońskiej i którym Polska słusznie szczycić się może.

---

# Było to pod Rarańczą...

## (Z własnych wspomnień).

Legjony rzucono na Bukowinę. Były to już resztki tychże. Pułk 2-gi i 3-ci, rozłożone w Starych i Nowych Mamajowcach, artylerja legjonowa w Kocmaniu i Walawie. Rekrutów i szkołę podchorążych ulokowano w Galicji, w małem miasteczku Bolechowie, ułani kwaterowali w Synowódzku. Komenda Legjonów stała na Bukowinie w Łużanach.

Austrja nie dowierzała legjonistom. Wycofano ich z frontu za Rarańczą i przeniesiono do rezerwy. W Brześciu litewskim dyplomaci niemieccy i austryjaccy odbywali szachry z pseudo-menerami Ukrainy, starając się uzyskać od nich świeżego rekruta na żer armatni.

Wreszcie po całej Polsce, jak długa i szeroka, rozgrzmiało:

„Chełmszczyzna przyznana Rusinom! W Brześciu podpisano czwarty rozbiór Polski!“

Rozpacz ogarnęła kraj cały, święte oburzenie wstrząsnęło dusze prawych patrjotów. Od miasta do miasta, od sioła do sioła leciało gromkie zawołanie:

— Nie damy ziemi!

Wieść o pokoju brzeskim spadła jak grom na sławną Karpacką Brygadę. Oficerowie i żołnierze w oczy sobie spojrzeli.

— Dość hańby, dość wysługiwania się obcym cesarzom! — poszedł groźny pomruk między żołnierstwem.

Imć pan podpułkownik Michał Żymierski wziął inicjatywę w swe ważkie ręce. Porozumiał się z majorem Romanem Góreckim i wspólne przedstawili generałowi Zielińskiemu i brygadjerowi Hallerowi konieczność zerwania z Austrją wszelkich stosunków.

Radzie wojennej przedłożono dwa plany. W myśl pierwszego miano po porozumieniu się z pułkownikiem Sikorskim, stojącym z kadrami w Bolechowie, uderzyć na Lwów i wzniecić powstanie przeciwko Austrji. Plan ten, jako zbyt ryzykowny, z powodu ogołocenia Galicji z ludzi zdolnych do broni, odrzucono, natomiast zgodzono się na projekt przebicia się przez szeregi armji austrjackiej.

W dniu 15. lutego 1918 rozesłano poszczególnym komendantom ostatnie rozkazy. Punkt zborny dla oddziałów piechoty „Alt-Mamajesztic“, artylerja majora Zagórskiego miała dążyć za piechotą, co pary w koniach.

Komenda austrjacka, dzięki zdradzieckim żywiołom, miała dość dokładne wiadomości o zamiarach legjonistów. Na skutek raportów austryjackiej żandarmerji, poczęto na gwałt ściągać bataljony kroackiej i bośniackiej piechoty, tyrolskich strzelców i szwadrony węgierskich huzarów.

Późnym wieczorem ozwało się ciche granie trąbek, przed szeregami zjawił się brygadjer Haller, na swym siwym koniu, rozdano ostre ładunki, długi wąż piechoty rozwinął się na gościńcu, wiodącym ku Sadagórze.

Noc była ciemna. Kompanja za kompanją przeszły przez w gruzach leżące miasteczko. Tu i ówdzie huknęło kilka karabinowych wystrzałów. To legjoniści rozbrajali zbyt służbiste austrjackie patrole żandarmeryjskie.

Za Sadagórą czekano przeszło godzinę na przybycie artylerji. Drogi czas upływał, a tu wśród iście egipskich ciemności krwawe rakiety, jedna po drugiej, przeszywały powietrze.

To Austrjacy zwoływali się na całej linji.

Nie było czasu do stracenia. Brygadjer Haller rozkazał ruszać ku okopom i przełamać wszystko, na co natkną w drodze.

Major Orlik Łukowski szedł w przedniej straży, kapitan Boruta-Spiechowicz prowadził szpicę.

Przed linją okopów, pod wsią Mahalą, Austrjacy zaszli im drogę.

— Halt, wer da?! — rozległ się okrzyk.

— Polscy legjoniści! — brzmiała odpowiedź.

Kapitan austrjacki wysunął się z grupy żołnierzy.

— Mam rozkaz zatrzymać legjonerów — rzekł ostro.

— A ja mam rozkaz przejść granicę i przejdę! — odparł kapitan Boruta.

— Zatrzymam was siłą!

W odpowiedzi Boruta chwycił za brauning i dał ognia dwa razy. Kapitan zatrzepotał rękami i runął na ziemię.

Dojechał major Orlik i kilkakrotnie strzelił z rewolweru. Patrol austrjacki rozprószył się w okamgnieniu.

W chwil kilka później na całej linji zagrały austrjackie „maszynki“. Nocna bitwa, uparta, zacięta rozpoczynała się wzdłuż okopów.

Galopem nadjechał podpułkownik Żymierski.

— Bagnet na broń! — krzyknął. — Boruta, Romaniszyn naprzód! Rozbić mi tych austrjackich szczygłów!

Kompanja porucznika Romaniszyna z granatami w ręku runęła na bośniackie bataljony, wszczął się zgiełk, zamęt, rozległy się jęki rannych.

Wyborowa piechota bośniacka nie wytrzymała furji ataku, nie była w stanie stawić czoła zwinnym, jak osa, legjonistom. Część jej pierzchła, część broń złożyła.

Na skrwawionem pobojowisku długo jeszcze czekał Haller na przybycie swych taborów i artylerji.

Nie doczekał się ich przybycia. Machnął ręką i poprowadził swych w stronę Kamieńca Podolskiego.

W Sorokach połączyli się wygnańcy z oddziałami korpusu generała Stankiewicza.

Tymczasem tabor, w liche konie zaprzężony, wpakował się w jakąś dolinę, z której wygramolić się nie był w stanie. Wozy łamały się pod ciężarem, konie padały, a zaledwie ukazał się świt blady, z góry ozwała się czeska baterja i gradem szrapneli i granatów zasypała nieszczęśliwe wozy. Równocześnie karabiny maszynowe wzięły tren w obroty, zaś piechota austrjacka z trzech stron ruszyła do ataku.

Tren i tegoż osłona broń złożyła.

Ten sam los spotkał artylerję. Spóźniwszy się znacznie, ciemną nocą przybyła do Sadagóry, gdzie ze wszech stron otoczyły ją wraże patrole.

Jeńców pod silną strażą, poprowadzono do Czerniowiec i Alt-Mamajesztie. Początkowo główna

komenda austrjacka nosiła się z zamiarem rozstrzelania wszystkich oficerów legjonowych i zdziesiątkowania żołnierzy, dopiero depesza cesarza Karola polepszyła sytuację. Wysłano wiarę do węgierskich obozów jeńców, jak w Dulfalva, Bustyi-haza, Sal-Doboś, Huszt, Szeklencze i t. p., zaś po dwóch miesiącach na front włoski.

Stu czternastu oficerów legjonowych, oskarżonych o spisek, dezercję, bunt i zdradę, stanęło przed sądem wojennym w Marmaros-Sziget.

Kilka miesięcy toczył się olbrzymi proces, którym interesowała się cała Europa. Wreszcie, pod naciskiem opinji społeczeństwa polskiego i parlamentarnego Koła polskiego, austr. cesarz Karol ogłosił abolicję dla uwięzionych.

Więźniowie szigeccy wrócili do kraju, by w kilkanaście dni później stanąć w wolnych już szeregach narodowych.

*Tadeusz Zubrzycki.*

# PRZEGLĄD ROLNICZY.



**Jak pracuje się w Polsce.**

Wytężona praca przy zbiorach w jednym z polskich majątków Wschodniej Małopolski — przy użyciu nowoczesnego garnituru młocarnianego.

## Ratujmy pola, sady i ogrody przed szkodnikami.

Zapobiegliwy gospodarz dbać musi, celem osiągnięcia wysokich, a dobrych plonów — zarówno o dobrą uprawę roli, nawożenie, jak i o zaopatrzenie się w należyte ziarno siewne, uodpornione na liczne choroby i szkodniki grzybkowe.

W liczbie czynników, obniżających wydajność produkcji, pierwsze miejsce zajmują choroby roślin, gdyż zniweczyć one mogą doszczętnie najpiękniej rozwijające się zasiewy, a temsamem zapowiadające się obfite plony. Dzięki badaniom naukowym można obecnie wielu chorobom roślinnym zapobiec, wiele w zupełności usunąć i uniemożliwić ich rozszerzanie się.

Nie wolno zatem rolnikowi zapominać o ochronie uprawionych roślin przed tem niebezpieczeństwem, roślinie zagrażającem z powodu lekceważenia użycia środków odkażających. Na to uważamy za wskazane szczególnie baczną zwrócić uwagę naszego rolnictwa, a to tembardziej, że i kwestja doboru właściwego środka (zaprawy nasiennej) jest u nas jeszcze ciągle mało doceniana.

Najczęściej spotykanemi chorobami zbóż i okopowych, nad któremi rolnik wciąż biada, są — jak wiadomo — śnieć, grzybek śnieżkowy, głownia, rdza, paskowatość jęczmienia, zgorzel siewek buraczanych i t. d. Rolnik zaniedbujący uodpornienie nasion, względnie nie uodporniający ziarna siewnego, opadniętego tymi szkodnikami, działa nietylko na własną szkodę, ale powoduje zarazem przenoszenie się tej choroby na sąsiednie łany. Mimo wielkie materjalne szkody, na jakie rolnictwo jest narażone, spotyka się jednak tu i ówdzie rolnika, zdającego sobie sprawę z konieczności zaprawiania nasion zbóż oraz roślin okopowych i ogrodowych przed ich wysiewem. Dziwnym zbiegiem okoliczności spotyka się u nas przeważnie tylko zaprawianie pszenicy, podczas gdy zagranicą, gdzie rolnictwo stoi bardzo wysoko i gdzie zresztą istnieją specjalne ustawy, przewidujące kary za zaniedbanie walki ze szkodnikami rolnymi — jest zaprawianie wszelkich gatunków zbóż: żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia, buraków, fasoli, grochu, bobiku itp. szeroko rozpowszechnione.

Znaczne szkody przynosi rolnictwu naszemu nieodpowiedni wybór zaprawy nasiennej. Najczęściej spotyka się u nas — czego zagranicą dawno zaniechano — bajcowanie witrjolem miedzi (sinym kamieniem), który jak wiadomo zmniejsza zbiory nawet do 40%, powodując straty rolnika w ziarnie. Witrjol miedzi bowiem działa ujemnie na kiełkowanie. Nieodzowną okazuje się przeto rzeczą przestrzec rolnictwo przed tego rodzaju środkami, a przysłowie „co tanie, to drogie“ ma zdaje się największe zastosowanie właśnie w kwestji wyboru zaprawy nasiennej.

Doświadczenia ostatnich dziesiątek lat wykazały, że zaprawa nasienna „Uspulun“, zawierająca związki rtęciowe, jest powszechnie w rolnictwie, w kraju i zagranicą z najlepszym skutkiem stosowana. Ona dopiero daje rolnikowi możność należytej walki ze szkodnikami rolnymi bez jakichkolwiek wielkich strat na ziarnie, przeciwnie „Uspulun“ podnosi siłę kiełkowania zbóż i roślin nią zaprawionych, dając w rezultacie zwyżkę plonu. Fakty te — jak wspomniano — stwierdzone zostały wieloletniemi doświadczeniami najpoważniejszych instytucji fachowo-rolniczych. Sposób zaprawiania „Uspulunem“, oraz ilości do tego celu potrzebne, podane są w osobnych wskazówkach użycia. Powtarzanie jest przeto zbyteczne. Zaznaczyć atoli należy, że w przeciwieństwie do wielu innych zapraw — jest użycie „Uspulunu“ proste, praktyczne, łatwe i szybkie. To są obok wysokiej wartości odkażania ziarna siewnego, równie ważne zalety „Uspulunu“, które go czynią dostępnym dla najmniejszych nawet gospodarstw rolnych. Na 100 kg nasion zbóż lub roślin okopowych wystarczy zwyczajnie około 50—70 gr. „Uspulunu“ do rozpuszczenia we wodzie. Suchej zaprawy „Uspulun“ potrzeba 150—300 gr. Rolnictwo nasze winno zatem we własnym interesie w jaknajszerszej mierze z preparatu tego korzystać.

Sady i ogrody cierpią wiele skutkiem opadnięcia drzew owocowych i krzewów przez liczne i groźne szkodniki.

Jednym z najgroźniejszych szkodników drzew jabłoniowych, grusz, pigwy i t. d. jest mszyca wełnista, zwana krwawą lub korówką. Szybkość rozmnażania się mszyc jest tak wielka, że może ona przyprawić niejednokrotnie właścicieli sadów i hodowców o krociowe wprost straty. Można sobie urobić pojęcie o katastrofie wskutek tego szkodnika, skoro się weźmie pod rozwagę, że jedna samica rodzi naraz około 40 mszyc i może wydać do 10 pokoleń w ciągu lata, zdolnych po paru tygodniach do dalszego rozpłodu. Całemi kolonjami, po kilka tysięcy sztuk, robiąc wrażenie z dala kłaczków waty uczepionych do drzew, osiadają one na jabłoniach i gruszach, a przenoszą się z łatwością na inne drzewa i okoliczne sady, stając się istną plagą tychże.

Najskuteczniejszym środkiem do radykalnego niszczenia mszycy okazał się preparat chemiczny „Aphidon“. Stosuje się go — zależnie od stopnia zarażenia drzew owocowych — w odpowiednio procentowym rozczynie, pendzlując lub opryskując miejsca mszycą zarażone. Dokładny sposób użycia podany jest na każdem opakowaniu preparatu.

Mszycę roślinną zwalcza się skutecznie preparatem „Venetan“ rozpuszczonym w wodzie, obstrzykując gniazda mszyc zapomocą sikawek rozpylających.

Szkodniki grzybkowe i zwierzęce jakoto: rosę mączną na liściach jabłoni, brzoskwini, winorośli, agrestu, na pomidorach, ogórkach; czarne grzybki na jabłoni i gruszy (fusicladium); pleśń owocową (monilia), plamistość liści pomidorów, krostowatość ogórków (gleosporium); tarczyki (czerwce), czerwone

pająćzki, gąsienice agreściaka i zwójkę agrestową — zwalcza i niszczy skutecznie wypróbowany środek „Solbar“. Stosować go można wedle wskazówek podanych na opakowaniach i w osobnych prospektach, w ciągu zimy, niemniej na wiosnę i w lecie w odpowiednim roztworze wodnym.

Podawszy powyżej w sposób treściwy przegląd najważniejszych środków ochronnych roślin i drzew owocowych, a które w rolnictwie i sadownictwie na największe zasługują zastosowanie, wypada w końcu zająć się i wskazać konieczność walki z plagą myszy i szczurów, niszczących niejednokrotnie całą pracę i trud rolnika. Walka z tymi szkodnikami, grożącymi zarówno roślinie posianej, jak i czyniącymi nieobliczalne szkody w zabudowaniach gospodarskich, spichrzach, stodołach, młynach, oborach i t. p. — była dotychczas niezmiernie ciężka, wobec braku właściwego środka, dającego pewność radykalnego tępienia tych szkodników. Ważność przeprowadzenia takiej akcji stwierdzona jest nietylko względami gospodarczymi, ale niemniej zdrowotnymi.

Skoroby cyfry strat gospodarczych, dochodzących np. w Danji do 10 tysięcy K., w Anglji do 18 miljonów szterlingów, w Niemczech do 18 miljonów M., (u nas statystyki w tym kierunku niema) nie były dość wymowne, by gospodarz zrozumiał nareszcie znaczenie tej akcji, to przemówić muszą fakty, iż myszy i szczury są niebezpiecznymi rozsadnikami i przenosicielami chorób zakaźnych zarówno wśród ludzi, jak i zwierząt.

Tych parę uwag pozwoliliśmy sobie podać na wstępie, a teraz wskażemy niezawodne, wypróbowane przez fachowców w kraju i zagranicą preparaty, które mają już dziś — ze względu na ich wielką wartość użytkową — wielu bezwzględnych zwolenników. Preparatami tymi są: „Zelio“, ziarna do tępienia myszy polnych i domowych, oraz pasta do tępienia szczurów. Wyższość preparatów „Zelio“ nad dotychczasowymi preparatami polega na tem, że w ziarnie „Zelio“ trucizna przenika ziarno, podczas gdy ziarno zatrute np. strychniną, arszenikiem, barem lub t. p. jest tylko nią powleczona, zatem nie może tak pewnie działać, jak „Zelio“. Obserwacje wykazały, że ziarno „Zelio“ było w równej ilości i chętnie przez gryzonie zjadane, jak obok położone ziarno niezatrute. Następnie preparaty „Zelio“ ani smakiem, ani zapachem nie odstraszają myszy i szczurów. Siła trująca „Zelio“ z biegiem czasu się nie zmniejsza, jak to ma miejsce przy innych preparatach, przez wytwórców i handlarzy zalecanych.

Niechaj rolnik nie dopuszcza do zniszczenia owoców swej pracy, lecz z całem zaufaniem stosuje powyż wymienione preparaty „Zelio“.

Środki te są do nabycia w składach aptecznych, drogerjach, Syndykatach i Spółdzielniach rolniczych, a w braku tamże u firmy Józef Karrach, we Lwowie, Kościuszki 18, gdzie udziela się bezpłatnie wszelkich wskazówek odnośnie do tępienia szkodników w polu, sadach i ogrodach.

---

# Z ruchu literackiego.

### Bibljoteka Dzieł Wyborowych.

(Warszawa: Sienkiewicza 12. Filja we Lwowie: Małeckiego 3)

**W. Melcer Rutkowska: „Nad srebrną rzeką“.** (Argentyna). Wanda Melcer Rutkowska umie w sposób przedziwny opowiadać swoje impresje podróżnicze. Tym razem zwiedzamy z nią Argentynę, ten egzotyczny kraj stepów, tanga i wspaniałych miast. Wrażenia swe maluje autorka w sposób pełen prostoty i bezpośredniości, z właściwym jej wdziękiem

i pełnym finezji uśmiechem. Jest to jedna z tych książek, które przynoszą lekturę prawdziwie zajmującą.

**Gustaw Daniłowski: „Pamiątka".** Nowele. — Znakomity pisarz rozwija przed czytelnikiem szereg tematów, zamkniętych w ramach poszczególnych nowel, z których każda jest arcydziełem w swoim rodzaju. Książka ta przynosi głębokie wzruszenie i płomienną radość.

**Prof. Adam Szelągowski: „Rok 1792. Upadek tronu.** — Książka niniejsza stanowi drugą część z cyklu dziejów Wielkiej Rewolucji Francuskiej, której część pierwsza nosi tytuł: „Rok 1789. Monarchja a Rewolucja". Jest to obraz prawie współczesny prądów i zagadnień, nurtujących społeczeństwa zachodnio-europejskie, a więc i polskie. Jak w prowadzeniu wojen od lat stu strategja napoleońska się nie zmieniła, podobnież nie uległa zmianie psychologja, ani taktyka rewolucyjna do dziś dnia. Temu niezakończonemu jeszcze procesowi historycznemu poświęca świeże swe dzieło prof. Szelągowski.

**Jan Czempiński: „Zoe".** Opowieść z upiornych dni pohańbienia Rosji. — Książka ta, jak oślepiająca błyskawica rozświetla ohydne czeluści bolszewickiego piekła. Opowieść zupełnie nieprawdopodobna, a jednak osnuta na tle prawdziwych przeżyć. Stronice tej książki przejmującym swym realizmem przykuwają czytelnika.

## Wydawnictwa i czasopisma nadesłane.

**„Bohaterom Zadwórza".** Jednodniówka literacka pod powyższym tytułem, poświęcona nieśmiertelnemu czynowi Orląt polskich, twórców nowoczesnych Polskich Termopil, ukazała się staraniem Małopolskiej Straży Obywatelskiej i Biura „Propaganda Polska" i zawiera szereg pięknych pracliterackich, m. i. pióra Józefa Białyni Chołodeckiego Marji Kazeckiej, d-ra Stan. Rachwała, d-ra Tadeusza Nittmana, Stefana Rayskiego, Prus-Jabłonowskiego, oraz szereg ilustracji. Publikacja ta, wydana starannie, w kolor. okładce, powinna znaleźć się w rękach każdego Polaka.

**„Świat Kobiecy". Nr. 14.** dwutygodnika „Świat Kobiecy" daje dwie ze wszechmiar interesujące sylwetki męskie. Władysław Tarnawski: „Chesterton, kobieta i rodzina; Dr. Adam Mitscha: Witołd Friemann. Następnie architekt Stefan Strojek: O harmonijnem zestawieniu mebli; J. G. Byron: Beppo; Jan Wiktor: Z cyklu: Odpryski serca; B. Jeżewski: Pieśni Hoggaru; A. L. Czerny: Królestwo wróżki Estereli: M. Niklewiczowa: Morze i dziewczyna; Anına: Kącik dla matek; Zofja Łosiowa: W obronie szarego tłumu; Efeb: Mycie i ondulowanie włosów, III, ilustr. najnowszemi fryzurami. Kronika. To i owo. 3 artykuły o modzie, kilka kolumn części praktycznej, szykowne modele letnie, piękne roboty ręczne i t. d Ale nadewszystko interesującym Panie tematem będzie chyba artykuł: „Nowoczesne dążenia do wyglądu estetycznego, I. P. de Nool i jej działalność". Jest to pierwszy z szeregu artykułów o paryskich instytutach piękności i ich metodach.

**Nr. 15** dwutygodnika Świat Kobiecy" jest pod znakiem praktyczności. Trzy pierwsze kolumny traktują o modnych szczegółach damskiej toalety i o „Petits rien męskiej mody": korespondencja paryska, Z. Kramsztyk, ilustrowana. St. Machniewicz: Kultura mieszkania; H. Wolska: Gość w dom, czyli jak urządzać wytworne przyjęcia; Kącik praktyczny Nasze Marysie — Dobra Gospodyni. — Część literacka daje: Kartki z podróży — H. Filochowska; Beppo, dok. — Byron; Morze i dziewczyna — M. Niklewiczowa; Pod znakiem wyborów — Gniazdo Sokole Grażyna — I. Jabłowska; Przegląd książek i t. d. Po za tem, jak zwykle, kilkadziesiąt modeli szykownych toalet, w tem znaczna część kolorowych, co jest ogromną pomocą dla Pań w zorjentowaniu się w modnych kolorach i w zestawianiu połączeń barw w toaletach. Kroje do nabycia.

---

# Wiadomości bieżące.

### Pod sztandar „Głosu Polskiego".

Polskie Organizacje i Zrzeszenia narodowe, oraz ogół Obywateli, solidaryzujących się z ideą przewodnią naszego pisma, zapraszamy do nadsyłania nam sprawozdań i artykułów z zakresu pracy literackiej, społecznej i gospodarczej. Odnosi się to do całej Rzpltej polskiej.

Redakcja „Głosu Polskiego", Lwów, ul. Kalecza 4, otwarta jest codziennie od 10—1·30, z wyjątkiem niedziel i świąt. Rękopisów nie zwraca się.

### Zmiany na ważnych stanowiskach.

Dotychczasowy wojewoda lwowski p. Garapich przeniesiony został w stan nieczynny, komendant zaś wojewódzki policji państw. p. Wiczyński desygnowany ze Lwowa na stanowisko do Lublina. Odnowienie atmosfery powitać należy z zadowoleniem. Od nowych sterników władz oczekujemy nawiązania serdecznego kontaktu z przodującemi sferami ludności, w tej myśli, że władze w niepodległej Polsce są dla nas czemś własnem, bliskiem i drogiem, a nie — jak w niewoli — obcem i odgrodzonem od Ogółu chińskim murem.

### Przeciw ośmieszaniu hymnu narodowego.

Zdarza się w ostatnich czasach coraz częściej słyszeć, jak orkiestry wadliwie wykonują polski hymn narodowy. Grają go mianowicie w tempie tak przy-

śpieszonem, że czyni to wrażenie skocznej muzyki do tańca, ba, nawet przewyższa normalne tempo taneczne walca, czy polki mazurki. Wzywamy odnośne sfery stanowczo do zaniechania tej galopady i do wykonywania hymnu narodowego w tempie godności pełnem i poważnem, do czego sama melodja wybornie się nadaje.

**Z pomocą ubogiej młodzieży szkolnej.**

We Lwowie zawiązał się Obywatelski Komitet Niesienia Pomocy Ubogiej Młodzieży Szkolnej, mający na celu ochronę młodego pokolenia polskiego przed grożącem mu skutkiem braku i drożyzny podręczników szkolnych niebezpieczeństwem zagłady moralnej. Komitet starać się ma o zaradzenie choć w części brakowi książek, oraz o nagrody pilności dla zachęty młodzieży do pracy. Współudział w pracy wezmą m. i. wybitne osobistości Lwowa, jak Nadr. Józef Białynia Chołodecki, Marjan Weber, Prez. Neumann, Poseł Czesław Mączyński i szereg innych. Placówka istotnie pożyteczna i na czasie.

**Pod adresem L. O. P. P.**

wystosowujemy prośbę, ażeby pouczono panie zawiadujące kioskiem obok Kawiarni Wiedeńskiej, że obowiązkiem tychże jest przyjmować do komisowej sprzedaży patrjotyczny „Głos Polski“ i wywieszać egzemplarze, tem więcej, że kiosk ten równocześnie wywiesza humorystyczne świstki pornograficzne.

**Zaraza i szumowiny w centrum miasta.**

Do władzy odnośnej apelujemy o usunięcie z ulicy Kaleczej gnieżdżących się tam cór Koryntu i lupanarów, które zatruwają atmosferę tamtejszej dzielnicy.

**Poprzednie numery „Głosu Polskiego“**

ilustrowane (w okładce) — do nabycia w Administracji, Lwów, ul. Kalecza 4, w cenie: n-ry 1-szy i 2-gi po 1 zł., n-ry 3-ci i 4-ty po 60 gr.

**„Przyjaciel Dzieci i Młodzieży“**

w następnych numerach „Głosu Polskiego“ pojawiać się będzie stale.

**Z kinoteatrów lwowskich.**

Kinoteatr „Lew“ ponownie zapowiada szereg doborowych atrakcyj.

## Ze sportu.

W footballowej walce o mistrzostwo Ligi państwowej utrzymują się nieprzerwanie na czele tabeli Wisła i I. F. C. Tylko przyszłe klęski tych drużyn mogłyby uratować Pogoń lwowską od wiszącą nad nią groźbą utraty mistrzostwa Polski, naturalnie i to tylko w tym wypadku, o ile Pogoń sama ani jednej więcej klęski nie poniesie. Lwowski sport piłkarski wogóle w zawodach ligowych poniósł cięgi niebywałe. Np. Czarni i Hasmonea spadli niemal na koniec tabeli. Zatem i ostatnią twierdzę sportową Lwowa, tj. piłkarstwo — zburzyć gotowe inne miasta i tym sposobem Lwów przestanie wogóle odgrywać rolę w sporcie polskim. Brońmy się przed tem! Od Pogoni zależy honor sportu naszego miasta.

7. VIII. Pogoń—Czarni 3:0 (1:0). Gra ze strony Czarnych ostra i brutalna. Pogoń mogła strzelić 6 do 8 bramek, gdyby nie ciągłe zajścia na boisku.

Ceny wyśrubowano na ten mecz do horendalnych granic. 4 zł. za miejsce ciasne na trybunie, to wyzysk, przeciw któremu kategorycznie zaprotestować należy.

15. VIII. Pogoń—Jutrzenka 2:0 (0:0). Bardzo słaba gra Pogoni.

Nakładem „Propagandy Polskiej", Lwów, Kalecza 4.
Redakcja i Wydawnictwo: Lwów, Kalecza 4.
Redaktor naczelny, odp. i kierownik literacki: **Stefan Rayski.**
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, Cicha 5. — Tel. 2-83.